

Biernacka, Grażyna

Instytut św. Leonarda w Łowiczu : zakład wychowawczy i szkoła muzyczna

Rocznik Mazowiecki 9, 281-303

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GRAŻYNA BIERNACKA

INSTYTUT ŚW. LEONARDA W ŁOWICZU (ZAKŁAD WYCHOWAWCZY I SZKOŁA MUZYCZNA)

Tło kulturalne Łowicza

Pierwszą wzmiankę o Łowiczu znajdujemy w słynnej bulli papieża Innocentego II z 1136 r., w której miasto przedstawione jest już jako ośrodek rozległych dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich. Dobra te z Łowiczem i Skierniewicami zwano kasztelanią, a później Księstwem Łowickim. O rozwoju gospodarczym i kulturalnym Łowicza zadecydowała budowa ok. 1355 r. zamku, który stał się aż do XVIII w. główną rezydencją arcybiskupów. Arcbp Wojciech Jastrzębiec podniósł istniejący już od 1100 r. kościół do roli kolegiaty i ufundował przy nim kapitułę. Na początku XV w. obok Starego Miasta powstało Nowe Miasto i tam w 1428 r. zbudowano ratusz. Liczba ludności miasta w XVI—XVIII w. wahała się od 3 do 4 tys. Ważnym źródłem dochodów łowiczian był handel: 6 dorocznych jarmarków, na które przybywali kupcy z całego kraju i z zagranicy¹. Większość mieszkańców trudniła się rzemiosłem. Cechów było kilkanaście. Występowały wyspecjalizowane rzemiosła, nawet takie, które działały tylko w największych ośrodkach, np. złotnicy, snycerze, introliatorzy.

W połowie XVII w. Łowicz zaliczany był do najbogatszych miast Polski; pod względem poziomu rzemiosła porównywano go — nie bez przesady — do Norymbergi². Świetnie rozwijające się miasto zniszczyły wojny szwedzkie. Ocalała zaledwie dziesiąta część dawnych mieszkańców. Do 1685 r. Łowicz zdołał się już wydzwignąć ze zniszczeń wojen-

¹ J. Wegner, *Łowicz w latach „Potopu”*, Łowicz 1947, s. 45—46.

² Tamże, s. 34.

nych i dojść do poprzedniego stanu. Trudne czasy XVIII w. znosił lepiej niż wiele innych miast i utrzymał stałą liczbę mieszkańców³.

Chlubą arcybiskupiego grodu jest jego piękna karta w dziejach oświaty, kultury i sztuki. Średniowieczni i renesansowi arcybiskupi wybierani byli przez królów z grona najbardziej uczonych i najaktywniejszych współpracowników. Prawie każdy z nich ukończył studia w Krakowie i na uczelniach włoskich. Byli wśród nich tacy twórcy i mecenas polskiego renesansu, jak Maciej Drzewicki, ulubiony uczeń Kallimacha, słynny poeta łaciński Andrzej Krzycki, mecenas humanista Jakub Uchański. Byli to jednocześnie wielcy bibliofile, gromadzący cenne księgozbiory⁴. Na dworze ich dominowali uczeni i artyści sprowadzani również z zagranicy.

Muzyczne tradycje miasta sięgają XIV w., zaś najstarsze pisane wzmianki świadczące o uprawianiu muzyki i śpiewu pochodzą z początku wieku XV. W latach 1409—1410 w kościele parafialnym NMP działał organista Mikołaj⁵, co pozwala przypuszczać, że były tam również organy, instrument, którym mogły wówczas poszczycić się tylko nieliczne kościoły. Kiedy w 1433 r. arcybiskup Wojciech Jastrzębiec ustanowił kolegiatę, zobowiązał prałatów i kanoników do odprawiania śpiewanej mszy o Matce Boskiej. W wyniku mecenatu kolejnych arcybiskupów powstawały coraz liczniejsze fundacje na śpiew i muzykę w kolegiacie. Toteż z czasem zwolniono prałatów i kanoników od obowiązku ustanowionego przez bpa Jastrzębca, a powierzono je nowo powołanym kolegiom: mansjonarzy (1467)⁶, psalterzystów (1612), rorantystów (1627)⁷. Dzięki protekcji prymasów Łowicz stawał się w XVI w. prężnym ośrodkiem życia muzycznego, przyciągającym artystów z różnych stron Polski. Z tego okresu pochodzi jeden z najstarszych pomników muzyki organowej w Polsce — Łowicka Tabulatura Organowa⁸.

Okres baroku, a szczególnie pierwsza połowa XVII w., był najwspanialszym etapem rozwoju gospodarczego i kulturalnego miasta, co pozwoliło na rozkwit także muzyki. Głównym ośrodkiem muzycznej dzia-

³ Tamże, s. 174.

⁴ Bibliotekarzem Krzyckiego był Klemens Janicki.

⁵ T. Maciejewski, *Z przeszłości muzycznej Łowicza*, Łowicz 1978, s. 2.

⁶ A. Wrotniak, *Powstanie kolegium wikariuszy przy kolegiacie w Łowiczu*, „Prawo Kanoniczne” 21, 1978, nr 3—4, s. 157—188.

⁷ J. Wieteska, *Katalog kanoników i prałatów kolegiaty łowickiej*, Warszawa 1971, s. 108.

⁸ J. Gołos, *The Łowicz organ tabulare of Warsaw Musical society*, Warszawa 1968. Tabulatura wydana została przy współpracy austriacko-polskiej jako XV t. *Antiquitates Musicae in Polonia*; T. Maciejewski, *Łowicka tabulatura organowa, czyli historia pewnego odkrycia*, „Ruch Muzyczny”, R. XXIII, 1979, nr 12, s. 3—4; T. Maciejewski, *Łowicz — eine vergessene Pflegestätte der Musik*, „Polish Music”, 1979, nr 4, s. 29—37.

łałości był dwór arcybiskupów, gdzie już od XV w. utrzymywano kapelę. Dostojni mecenas starali się pozyskać dla swojego zespołu najwybitniejszych muzyków: kompozytorów i wykonawców z kraju i z zagranicy, szczególnie z Włoch. Dlatego też stwarzali artystom dogodne warunki, zapewniając stale uzupełniany zestaw instrumentów muzycznych oraz możliwość korzystania z aktualnego i stojącego na wysokim poziomie artystycznym zbioru różnorodnych kompozycji. Częściowo potrzeby kapeli zaspokajali kompozytorzy tworzący na dworze. Jednym z najwybitniejszych był Mikołaj Zieleński, działający w kapeli prymasa Baranowskiego. Kompozycje jego do dziś są przedmiotem badań i podziwu dla sztuki artystycznego. Ale i wówczas musiał być ceniony, skoro jako pierwszy z Polaków wydał swoje dzieła w Wenecji w 1611 r. Niestety, dotychczas nie było wiadome muzykologom, iż część jego twórczości powstała w środowisku łowickim i dla jego potrzeb. Dopiero w ostatnich latach podjęto próby identyfikacji niektórych dzieł Zieleńskiego skomponowanych w Łowiczu⁹.

Kapela prymasowska najczęściej występowała w czasie nabożeństw i uroczystości kościelnych, odprawianych przez prymasów. Należy jednak przypuszczać, iż w swoim repertuarze miała także utwory o charakterze świeckim. Pewny natomiast jest fakt, że o pierwszeństwo artystyczne w Rzeczypospolitej przez wieki ubiegały się kapele królewska i prymasowska.

Śpiew i muzyka rozwijały się także w kolegiacie łowickiej. Obok kolegiów księży: mansjonarzy, psalterzystów i rorantystów, muzykę wykonywali tu również kapeliści świeccy. „Po kapeli tej zachowała się część księgozbioru muzycznego z początku XVIII w. gromadzonego w odpisach, a przechowywana obecnie w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. Również przetrwały z różnych lat spisy instrumentów i papierów muzycznych”¹⁰, będących w posiadaniu kapeli. Przykładowo w spisie z 1826 r. uwzględniono 66 religijnych utworów muzycznych: 19 mszy Haydna¹¹, Voglera, Lassera, Grola, Brykego i inne nieznanego autorstwa; nieszpory Libelta, Zeydlera i inne, również nieznanymi autorami, pojedyncze śpiewy kościelne oraz bliżej nieokreślone symfonie i arie. Niestety, spisy te nie mogą zastąpić samych utworów.

⁹ Delma Brough, *Sprawozdania: Mikołaj Zieleński, Offertoria 3*. Z pierwodruku i transkrypcji Zdzisława Jachimeckiego wydał Władysław Malinowski, Kraków 1978, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, s. 127; Seria Monumenta Musicae in Polonia. Red. Józef M. Chomiński, Seria A: Nicolaus Zieleński, *Opera omnia III*. „Muzyka”, R. XXIV, 1979, nr 4.

¹⁰ AKŁ, Rachunki kapituły.

¹¹ Czy kompozycje te pisane były przez Józefa, czy przez Michała, nie sposób stwierdzić, gdyż nie posiadamy żadnych informacji, które mogłyby rozwiązać sprawę autorstwa mszy Haydna.

Kapela kolegiacka składała się z zawodowych muzyków, których obowiązkiem było także kształcenie następców. Przykładem tego była obecność dyszkantistów w czasie całej muzycznej działalności kolegiaty już od połowy XV w. W najstarszej zachowanej umowie kapituły z organistą Janem Rybickim z 20 maja 1720 r. czytamy m.in., że jest on zobowiązany „chłopców w muzyce jako to w graniu ćwiczyć porządnie”¹². Umowa ta i następne po niej są tak zredagowane, że nasuwają przypuszczenie, iż wcześniejsze umowy, które niestety nie zachowały się, zawierały taki sam tekst, a więc i takie same obowiązki dla organisty. Na podstawie zapisu kanonika Ludwika Meline (zm. 1765)¹³ do stałych zadań organistów w XVIII w. należało kształcenie dwóch dyszkantów. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. organista Roch Myszyński miał ponadto uczyć śpiewu i gry na instrumentach w założonej przez prymasa Michała Poniatowskiego Szkole Nauczycieli Elementarnych i Organistów.

Od 1668 r. rozwinął się trzeci ośrodek kultury muzycznej przy kościele i szkołach pijarskich. Jednym z zadań postawionych przez kapitułę pijarom było kształcenie muzyczne. Kanonik łowicki Jan Ługowski¹⁴ ufundował stypendium dla czterech kleryków lub kapłanów, którzy mieli kształcić się w muzyce u pijarów, musieli jednak złożyć przyrzeczenie, że zdobyte umiejętności wykorzystają dla potrzeb kościoła kolegiackiego. Liczne zapiski w archiwach pijarskich świadczą, że spełniali postawione przed nimi wymagania. Ponadto pijarzy założyli w Łowiczu swoją własną kapele, którą utrzymywali i zaopatrywali w instrumenty. W tym środowisku również znajdowały się wybitne jednostki, które swą twórczą działalnością wślawiały Łowicz. Najwybitniejszym z nich był pijar Damian Stachowicz¹⁵.

Obecność na terenie niewielkiego, bo 3—4-tysięcznego miasta aż trzech silnych ośrodków muzycznych, posiadających kapele i zespoły wokalne, bogaty repertuar, dobre zaplecze instrumentalne, a przede wszystkim bogatych i światłych mecenasów musiała oddziaływać na kulturę muzyczną mieszkańców Łowicza. Lud miał możliwość wysłuchania cotygodniowych koncertów (bo przecież taki charakter miały nabożeństwa w okresie baroku) w dobrym wykonaniu i świetnym repertuarze.

Pisząc o ośrodkach propagowania i kształcenia muzycznego nie sposób pominąć kształcenie ogólne, które szło w parze wraz z całym rozwojem kulturalnym miasta. Przy obu parafiach łowickich istniały szkoły para-

¹² AKŁ, JL. 21. Muzycy kolegiaty.

¹³ J. Wieteska, *Katalog kanoników i prałatów...*

¹⁴ K. Zazulski, *Życie muzyczne w szkole pijarskiej w Łowiczu w XVII i XVIII w.*, „Muzyka”, R. XVIII, 1973, nr 3, s. 113.

¹⁵ Tamże, s. 120. D. Brough, *Nieznane utwory Damiana Stachowicza w Bibliotece WTM*, „Muzyka”, R. XXIV, 1979, nr 3, s. 87—91.

fialne, które rozpoczęły działalność jeszcze w średniowieczu i kontynuowały ją aż do XIX w. Po utworzeniu kapituły powstała również szkoła kolegiacka — w ówczesnym systemie odpowiednik szkoły średniej. W końcu XV w. była ona najstarszą w Polsce kolonią akademicką Akademii Krakowskiej. W latach sześćdziesiątych XVI w. arcybiskup Uchański wybudował dla potrzeb szkoły jeden z nielicznych murowanych budynków. O jej randze w XV w. i o ambicjach kulturalnych mieszczan świadczy fakt, że w latach 1510—1560 z Łowicza pochodziło więcej studentów Akademii Krakowskiej niż z jakiegokolwiek miasta na Mazowszu¹⁶.

Szkoła kolegiacka, jak zresztą całe miasto, została zniszczona w okresie wojen szwedzkich. Po „potopie” prymas M. Prażmowski już jej nie reaktywował, ale postanowił sprowadzić do Łowicza pijarów, prowadzących w tym czasie najnowocześniejsze szkolnictwo, którzy założyli kolegium w roku 1668. Było ono jednym z większych kolegiów pijarskich w kraju. Po reformach Komisji Edukacji Narodowej kolegium łowickie spadło do rangi szkoły wydziałowej. Miała ona 4 klasy, a w 1825 r. 7 nauczycieli (5 duchownych i 2 świeckich) nauczało 145 uczniów. Po 1831 r. szkołę wydziałową przemianowano na obwodową, która też przeszła pod zarząd świeckich nauczycieli¹⁷. Rząd pruski w 1806 r. otworzył w klasztorze pobernardyńskim Instytut Kształcenia Nauczycieli i Organistów¹⁸.

Jeszcze w XVIII w. należy również umieścić datę powstania fundacji Instytutu Św. Leonarda dla ubogich chłopców chcących się uczyć, instytucji o lokalnym — łowickim — niemniej jednak ważnym znaczeniu.

Fundacje Instytutu

Założycielem Instytutu Św. Leonarda był ks. Jan Dziewierski, postać dotąd nieznana. Pochodził z rodziny szlacheckiej, niewątpliwie ubogiej. Urodził się przypuszczalnie ok. 1700 r., gdyż zapisano w metryce jego śmierci w 1766 r., że zmarł w wieku 66 lat. Seminarium ukończył prawdopodobnie w Łowiczu i związał się z kolegiatą, pełniąc obowiązki psalterzysty i wikariusza wiejskiego przy kościele Św. Leonarda. 20 stycznia 1730 r. przedstawiony został jako kandydat do kolegium wikariuszy wieczystych kolegiaty, a 27 marca tegoż roku wszedł do kolegium i przez 20 lat był wikariuszem aż do swej rezygnacji złożonej 25 czerwca 1750 r.,

¹⁶ J. Warężak, *Słownik historyczno-geograficzny Księstwa Łowickiego*, t. I, cz. II, Wrocław 1961, s. 224.

¹⁷ Tamże, s. 125—126.

¹⁸ J. Dudkiewicz, *Historia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (1886—1933)*, Łowicz 1934; J. Wegner, *Kartki z dziejów gmachu szkolnego w Łowiczu*, „Roczniki Łowickie”, 1973, s. 19—25.

związanej z jego przejściem na probostwo parafialne Św. Ducha w Łowiczu, gdzie zmarł 10 października 1766 r.¹⁹

Jeszcze w 1742 r. ze swych i częściowo kapituły funduszków przychodził z pomocą ubogim chłopcom, którym umożliwiał naukę w szkole piarskiej. Wizytacja kościoła Św. Leonarda z 1747 r. wspomina już o osobnym budynku, w którym chłopcy mieszkali²⁰. Od dotychczasowych opiekunów otrzymywali wyżywienie i odzież w postaci fioletowych sutann, a od kapituły możliwość bezpłatnego uczęszczania do szkół. W tym czasie ks. Jan Dziewierski zajmował się ich wychowaniem. Wizytacja nazywa go tym, który „introduxit et plantavit hoc seminarium”, zapewne nie był jeszcze fundatorem, ale inicjatorem, organizatorem i wychowawcą powstającej instytucji. Do 1747 r. ks. Dziewierski opiekował się 20 wychowankami, z których sześciu wstąpiło do seminarium duchownego, a pod jego wyłączną opieką było 12 uczniów.

W tym pierwszym okresie dziejów Instytut przypominał raczej internat zapewniający opiekę wychowawczą, mieszkanie i opłaty szkolne. Rodzice, opiekunowie dawali jedynie wyżywienie i odzież. Tego rodzaju zakład wychowawczy nie miał wówczas żadnych form zinstytucjonalizowanych i zapewnionych prawnie źródeł utrzymania, a jego byt zależał od doraźnych układów personalnych i dobrej woli ludzi zaangażowanych w to dzieło.

Sytuacja zakładu wychowawczego zmieniła się dopiero w 1761 r., gdy ks. Dziewierski po jedenastu latach posiadania dobrze uposażonego probostwa Św. Ducha w Łowiczu mógł stać się nie tylko inicjatorem, ale i fundatorem zakładu. 25 września 1761 r. prymas Władysław Łubieński wydał dokument aprobujący kupno przez ks. Dziewierskiego wieczystej dzierżawy wójtostwa we wsi Skarutki z przeznaczeniem na utrzymanie Instytutu Św. Leonarda²¹. Wójtostwo to, jak zresztą i inne dobra arcybiskupów, było nadawane w dożywotnią dzierżawę przez właścicieli dworzanom i urzędnikom. Od arcbpa Teodora Potockiego Skarutki 21 kwietnia 1732 r. otrzymał uprzedni ich administrator Aleksander Piędzicki i jego żona Teresa z Chwałkowskich²². Piędzicki miał prawo korzystać z tego majątku aż do śmierci, ale kolejny arcbp Władysław Łubieński pozwolił mu sprzedać prawa do dzierżawy komu zechce przywilejem z 15 lipca 1761 r.²³ Z możliwości tej skorzystał ks. Jan Dziewierski i kupił te dobra dla swego zakładu²⁴. Nie mógł nabyć praw własności, gdyż to zawarowane było pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, ale mógł uzyskać

¹⁹ Arch. par. Łowicz Św. Ducha. Metryki zmarłych.

²⁰ AKŁ, JL. 18. Akta różne, fascykuły.

²¹ AKŁ, Kopiański dokumentów kapituły łowickiej.

²² AKŁ, Kopiański kapituły łowickiej, s. 547—549.

²³ Tamże, s. 654—655.

²⁴ Tamże, s. 658—659.

prawo do wieczystej dzierżawy. Dokumentem wydanym w Skierniewicach 25 września 1761 r. Łubiński zatwierdził transakcję z Piędzickim, godząc się z przeznaczeniem wójtostwa na rzecz Instytutu Św. Leonarda. Kapituła gnieźnieńska, kontrolująca gospodarcze poczynania arcybiskupów, wyraziła zgodę miesiąc później.

Wójtostwo we wsi Skaratki w par. Domaniewice w kluczu chruślińskim było małym folwarkiem. Znamy jego opis, dokonany 21 marca 1762 r. przez komisarzy delegowanych: ks. Pawła Kosickiego²⁵ i ks. Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego²⁶. Folwark posiadał drewniany dworek, budynki gospodarcze były w złym stanie, wymagały remontów. Do wójtostwa należały ogrody, łąki i pola uprawne. W ogrodach sadzono głównie warzywa. Łąk było trzy, największa zwana Brzeźnica dawała 60 wozów siana. Ziemie uprawne obejmowały obszar 6 włók. Folwark obrabiało 10 chłopów pańszczyźnianych²⁷.

Gospodarkę w Skaratkach Instytut powierzał dzierżawcy w zamian za czysty dochód, np. w latach 1767—1768 Franciszek Kosenda wypłacił 300 zł oraz dostarczył 3 korce żyta, ćwierć korca jęczmienia, pół korca grochu, korzec kaszy jaglanej i korzec kaszy jęczmiennej²⁸. W roku następnym, urodzajnym: 400 zł, korzec żyta, 2,5 korca grochu, 2 korce kaszy jęczmiennej, faskę masła i 60 serów²⁹.

Zakład wychowawczy, który w 1761 r. uzyskał uregulowaną bazę materialną, musiał już uprzednio mieć formy organizacyjne. Niestety, nie posiadamy żadnych materiałów z pierwszego okresu, na podstawie których udałoby się przedstawić myśl organizatora i fundatora. Przez cały okres działalności zakładu Instytut Św. Leonarda nazywany był również Instytutem Bartoszków. Nazwa ta wskazuje, gdzie należy szukać wzorów organizacyjnych zakładu. W 1683 r. zostało sprowadzone do Polski stowarzyszenie księży zwanych komunistami lub bartoszkami, założone przez Bartłomieja Holzhauzera w Niemczech. Stowarzyszenie to prowadziło w Polsce kilka seminariów duchownych, a przy nich zakłady wychowawcze umożliwiające ubogim chłopcom zdobycie nauki w celu wstąpienia do seminarium³⁰.

²⁵ Paweł Kosicki (zmarł w 1778 r.), kanonik gnieźnieński i łowicki, był generalnym ekonomem dóbr arcybiskupich Adama Komorowskiego i Władysława Łubińskiego.

²⁶ Andrzej Stanisław Młodziejowski (zmarł w 1780 r.), kustosz gnieźnieński, kanclerz wielki koronny, biskup poznański, w tym czasie bliski współpracownik Wł. Łubińskiego.

²⁷ AKŁ, JL. 16. Wójtostwo Skaratki, s. 9—10. Oryginał umowy Piędzickiego z Dziewierskim.

²⁸ Tamże, s. 17—20. Rewizja wójtostwa, 1761.

²⁹ AKŁ, JL. 11. Regesta percepty, s. 44 i n.

³⁰ K.R. Bartolomici, *Encyklopedia kościelna*. Wyd. Michał Nowodworski, t. II, Warszawa 1873, s. 30.

Najbliższy tego typu zakład bartoszków znajdował się w Warszawie, był ufundowany przez Wojciecha Pstrokońskiego w 1685 r.³¹ Chłopcy mieszkali przy seminarium, skąd mieli uczęszczać do szkół jezuickich, podlegali regensowi (rektorowi) seminarium, a bezpośrednią opiekę wychowawczą sprawował dyrektor, wybierany wśród starszych kleryków. Przez czas pobytu w zakładzie chłopcy mieli uczęszczać na nabożeństwa do kolegiaty warszawskiej i usługiwać w kościele w czasie ceremonii. Ubierani byli w sutanny koloru fioletowego.

W Łowiczu inne były warunki powstania Instytutu, ale wyraźnie wiadać, że ks. Dziewierski zaczerpnął wzory swego zakładu z Warszawy. Choć miasto posiadało seminarium duchowne, było jednak prowadzone przez księży misjonarzy, którzy podobnych zakładów nie utrzymywali w tych warunkach. Instytut był od władz seminaryjnych niezależny, lecz oddany pod opiekę kapituły. W Warszawie okres pobytu trwał 3—4 lata, przeznaczone na naukę w szkole jezuickiej. Ks. Dziewierski przewidywał okres sześcioletniego pobytu, umożliwiając ukończenie wpraw szkoły elementarnej, parafialnej. Przejął natomiast strój chłopców — fioletową sutannę i tę samą terminologię: — Regensem zwano kierownika Instytutu oraz, podobnie jak w Warszawie, bezpośrednią opiekę nad uczniami sprawował dyrektor wybierany spośród starszych uczniów. Ze względu na tę samą strukturę organizacyjną zakładu i podobne cele, pomimo braku na terenie Łowicza stowarzyszenia księży komunistów, wychowanków, podobnie jak w Warszawie, zwano bartoszkami.

W pierwszym okresie działalności Instytutu celem przyświecającym założycielowi i późniejszym opiekunom oraz fundatorom było umożliwienie zdolnym, ubogim chłopcom dojście do stanu kapłańskiego, ale taką decyzję wychowankowie mogli podejmować dopiero po skończeniu szkoły i niektórzy rzeczywiście dochodzili później do kapłaństwa. Większość wybierała życie świeckie, z ukończonymi czterema klasami szkoły pijarskiej mogli już ubiegać się np. o funkcję pisarza w urzędach.

Odmienne ukierunkował zakład, nastawiając go na kształcenie nauczycieli i organistów, prymas Michał Poniatowski. W 1786 r. fundacja zapewnił kształcenie w Łowiczu nauczycieli i organistów wiejskich. W ówczesnych warunkach w wioskach konieczne było łączenie obu tych zawodów. Nie było dotąd żadnych wzorów w zakresie kształcenia nauczycieli, pominąwszy istniejące w latach 1775—1780 seminarium nauczycielskie w Wilnie, założone przez bpa Massalskiego. Fundacja Poniatowskiego polegała na utrzymywaniu z jego funduszy ubogich uczniów, którzy pobierali nauki w szkole pijarskiej w Łowiczu i mieszkali na terenie kolegium pijarskiego. Poniatowski już wcześniej ufundował sześć

³¹ J. Wysocki, *Fundacja „Pstrokonskiana” przy seminarium duchownym św. Jana Chrzciciela w Warszawie 1685—1867*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, R. 57, 1967, nr 7, s. 157—169.

miejsc dla ubogich uczniów stanu szlacheckiego uczących się u pijarów, teraz natomiast dodał fundację dla uczniów pochodzenia mieszczańskiego i chłopskiego. W czasie czterech lat nauki uczniowie mieli m.in. opanować umiejętność śpiewu i gry na organach pod kierunkiem organisty kolegiaty, który uczył we wszystkich klasach. Corocznie przyjmowano sześciu uczniów, w 1786 r. liczba uczniów wynosiła więc — 6, w 1787 r. — 12, w 1788 — 18, a planowaną przez Poniatowskiego liczbę 24 studium osiągnęło w 1789 r.³² Trzy pierwsze roczniki miały swojego „dyrektora”, a ostatni był pod opieką organisty kolegiaty, który za sprawowanie tej funkcji dodatkowo pobierał 300 zł rocznej pensji. Koszt utrzymania pełnej liczby uczniów z dyrektorami i pensją organisty wynosił 8400 zł. Instytucja tak zorganizowana nie miała w oczach współczesnych cech trwałości, zapewnić je miała dopiero jakaś fundacja, czyli wtedy, gdy był jej zabezpieczony został przez prawnie zapisany kapitał lub majątek nieruchomy.

Zachował się w aktach kapituły łowickiej anonimowy brudnopis „Przedłożenia względem Szkoły Organistów na Dyrektorów Szkół Parafialnych formujących się, co do ustanowienia ich trwałego, oraz względem szkoły ubogich sierot, pod imieniem Bartoszków przy kolegiacie będących” bez daty, ale sądzić można, że powstał w roku szkolnym 1791/1792³³. Autor „Przedłożenia” uważa liczbę miejsc funduszowych na zbyt dużą: „Doświadczenie nauczyło, że tak wielka liczba 24 uczniów w tej szkole sposobiących się na dyrektorów parafialnych nie jest koniecznie potrzebna na archidiecezję, bo lubo z pierwszymi sześciu pierwszy raz wychodzącymi mniej było trudności, gdy się rozdali na miasta i miasteczka książeńce, ale co w drugim, gdy i na bok do obcych miast rozdawać ich przyszło, już się trzeba było długo prosić, tym dłużej zaś w trzecim, większej zaś nierównie trudności doznać przyjdzie, gdy w roku terażniejszym na św. Michał miejsca dla czwartych sześciu znajdować przyjdzie”. Proponuje zatem zmniejszenie liczby uczniów do 12 przez zaniechanie nowych przyjęć, a przez ten czas obmyślenie trwałych podstaw materialnych Szkoły Nauczycieli. Autor, bodaj po raz pierwszy, wysuwa myśl połączenia i przekształcenia Instytutu Bartoszków w Szkołę Organistów obliczoną na 12 miejsc. Materialne zabezpieczenie bytu tej instytucji składało się z: dzierżawy wójtostwa Skaratki (1000 zł), dziesięciny z Duplic (400 zł), funduszu kanonika Meline na kształcenie dyskantanta (160 zł). Należałoby dokupić jakieś wójtostwo, aby dochody wynosiły 4200 zł na utrzymanie 12 uczniów. Ten projekt jest o tyle ważny,

³² Nieco inne liczby podaje J. Dudkiewicz, *Historia Państwowego...*, s. 5. Wydaje się, że wiarygodniejsze dane zawierają Przedłożenia względem Szkoły Organistów na Dyrektorów Szkół Parafialnych formujących się. AKŁ, Teczka: Instytut Nauczycieli Elementarnych.

³³ Tamże, fascykuły.

że według niego rozwiązano zabezpieczenie materialne Instytutu Św. Leonarda i zmodyfikowane zostały pierwotne cele Instytutu.

Wydaje się, że prymas Poniatowski nie zamierzał łączyć założonej przez siebie szkoły Nauczycieli Elementarnych i Organistów z Instytutem Św. Leonarda, ale podjął myśl, zamieszczoną również w „Przedłożeniu”, aby zaniechać corocznego wypłacania pieniędzy na rzecz Szkoły Nauczycieli i uposażyć ją na stałe majątkiem ziemskim. Uwagę swoją skierował na wieś Bocheń w ekonomii chruślińskiej. Bocheń składał się z folwarku wójtowskiego i właściwej wsi zwanej „częścią zamkową” Bochenia, gdyż powinności oddawał do zamku w Łowiczu. Obie części Bochenia trzymał jako dzierżawę nadaną na lat 40 jeszcze przez arcbpa A. Ostrowskiego Jawornicki — wojski sochaczewski³⁴. Prymas odkupił od niego prawo do dalszej dzierżawy zawarowanej przywilejem Ostrowskiego i dokumentem z 10 października 1792 r.³⁵ przeznaczył „część zamkową” Bochenia na uposażenie Szkoły Nauczycieli. Kilka dni później³⁶ wójtostwo Bocheń przeznaczył na uposażenie zakładanego przez siebie szpitala wenerycznego w Łowiczu.

Rewizja części zamkowej Bochenia dokonana została już 17 października 1792 r. przez kanonika Szweynerta³⁷. We wsi było 29 chłopów z rodzinami i czeladzią, gospodarujących na 14 włókach ziemi. Zamiast pańszczyzny i innych zwykłych powinności, na zasadzie dobrowolnej umowy, gromada oddawała roczny czynsz w wysokości czterech tysięcy złotych.

Szkoła Nauczycieli upadła po tragicznej śmierci prymasa Michała Poniatowskiego w 1794 r. i śmierci dotychczasowego administratora dóbr arcybiskupich ks. Szweynerta w 1795 r. Następcą Poniatowskiego, prymas Ignacy Krasicki, wyznaczył nowego administratora dóbr ks. Jana de Siegel i jemu zlecił zapoznanie się z zaistniałą sytuacją. Zamiast podtrzymywać dzieła swego poprzednika, zmodyfikował je dokumentem z 15 lipca 1796 r.³⁸ wójtostwem Bocheń zwiększył uposażenie istniejącego już szpitala bonifratrów, a dochody z części zamkowej Bochenia obrócił na uposażenie Instytutu Św. Leonarda. Ta data jest przełomową w dziejach Instytutu. Odtąd, przy zachowaniu dotychczasowych struktur organizacyjnych i tradycji z dawna istniejącego zakładu bartoszków, miało się odbywać kształcenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego i zawodu organisty.

Oprócz wyżej wspomnianych fundacji na rzecz Instytutu już w trak-

³⁴ AKŁ, JL. 17. Wójtostwo Bocheń, s. 1—10. Kontrakt roczny na wieś Bocheń... 1782 roku spisany.

³⁵ Tamże, s. 57—60. Oryginał kontraktu z podpisem Michała Poniatowskiego.

³⁶ Tamże, s. 61—63. Oryginał kontraktu z podpisem Michała Poniatowskiego.

³⁷ Tamże, s. 53—55.

³⁸ AKŁ, Kopiarzusz dokumentów kapituły łowickiej, s. 784—785.

cie trwania jego działalności zanotowano również innych fundatorów: kanoników łowickich i ludzi świeckich. Były to: Fundacja kanonika Bazylego Popiela (zm. 6 XII 1823 r.) wynosząca 8 tys. zł, przeznaczona na to, aby w Instytucie utrzymywano „dziecko jedno, bez względu na jego urodzenie i miejsce jego urodzenia, byleby było ubogie, sierota, lub też mające rodziców ubogich, cnotliwych; do nauk zdolne i czyniące nadzieję poczciwości”. Popiel zapisał ponadto: 3000 zł na rzecz kościoła w Godzianowie i 4000 zł dla szkoły parafialnej w Grodzisku Maz.³⁹

Kanonik łowicki, proboszcz w parafii Głuchów i Wysokiennice, Piotr Michałowski 29 lipca 1835 r. uczynił zapis na utrzymanie 14-letniego alumna Instytutu. Chłopiec przyjęty na ten fundusz miał być ubogi, pochodzący raz z parafii Głuchów, a raz z parafii Wysokiennice. Fundator życzył sobie, aby okres przebywania wychowanka nie był krótszy niż 3 lata, a dłuższy niż 6 lat, przez ten czas miał otrzymać podstawowe wiadomości szkolne i przyuczenie do jakiegoś zawodu, a zdolniejsi mieli być dłużej dla ukończenia szkół. Zapisane pieniądze należało dopiero wyprocesować od wierzycieli. Po przeprowadzeniu procesów Instytut otrzymał sumę 572 rubli srebrem i 70 kopiejek, którą złożono 30 listopada 1843 r. w Banku Polskim⁴⁰. Kanonik łowicki Bartłomiej Michałowski, zabiegając o umieszczenie ubogiego chłopca z Łowicza, zapisał Instytutowi 300 zł, czyli 45 rb. srebrem umieszczone w Banku Polskim 31 października 1845 r.⁴¹

Gen. Stanisław Klicki zapisał fundusz 150 rb. srebrem na dobrach Glinniki w okręgu brzezińskim. Fundusz zaczął procentować z datą śmierci generała 23 kwietnia 1847 r.⁴² Były regens Instytutu ks. Stanisław Ulanecki zobowiązał się 15 września 1852 r., już jako proboszcz w Grzegorzewie, dostarczyć dla Instytutu sprzęty, pościel i naczynia kuchenne za sumę 315 rb. srebrem⁴³.

Ostatnim fundatorem zakładu był mieszczanin łowicki Antoni Zawadzki, który na rzecz zakładu w 1865 r. zapisał 21 tys. zł⁴⁴. W 1863 r. Instytut Św. Leonarda, jak wszystkie instytucje kościelne w ramach represji po powstaniu styczniowym, uległ konfiskacie. Rząd przejął wszystkie fundusze i w zamian wyznaczył 1051 rb. rocznie, by Instytut działał jak dotąd.

W 1873 r. zakład został oddany przez gubernatora warszawskiego pod zarząd Rady Dobroczyńności, co zatwierdził car w 1874 r., ale w tymże

³⁹ AKŁ, JL., s. 410.

⁴⁰ AKŁ, Akta Piotra Michałowskiego kanonika łowickiego 1808—1845, s. 199—265.

⁴¹ AKŁ, Akta Bartłomieja Michałowskiego kan. łowickiego, s. 297—305.

⁴² AKŁ, J.S., s. 423—424.

⁴³ AKŁ, JL. 8, s. 425—429.

⁴⁴ W. Tarczyński, *O Instytucie Św. Leonarda*, „Kurier Warszawski”, nr 85 z 26 III 1910.

roku na polecenie rządu zakład przestał istnieć. Wypłaconą przez rząd kwotę 1051 rb. rocznie przeznaczono na zapomogi stypendialne dla niezamożnych uczniów. Staraniem ostatniego regensa Instytutu ks. Ojrowskiego w latach 1876—1877 stypendia takie wypłacono 10 uczniom.

Na początku XX w. fundusze byłego Instytutu władze carskie wykorzystywały na różne cele, nie związane z przeznaczeniem fundatorów⁴⁵.

Organizacja Instytutu

Pierwszy statut i regulamin Instytutu, spisany w 1803 r. i zatwierdzony przez kapitułę i szkolne władze pruskie, nosił tytuł: „Prescriptum de Administratione Scholae Pauperum Alumnorum Sancti Leonardi dictae in Capitulo Generali Ecclesiae Collegiatae mense Decembris Anno 1803 renovatum” — Przepisy o zarządzaniu Szkoły Ubogich Chłopców, Świętego Leonarda zwanej, podczas kapituły generalnej w miesiącu grudniu (8 XII) roku 1803 odnowione⁴⁶. Nie były to nowe zasady organizacyjne, ale raczej zebranie wskazań pierwszego fundatora ks. J. Dziewierskiego. Ujętymi w 1803 r. zasadami zakład kierował się aż do swego zamknięcia, zmieniano tylko nieistotne szczegóły.

Zgodnie z życzeniem ks. Dziewierskiego zakład znajdował się pod opieką gospodarczą i wychowawczą kapituły łowickiej. Liczyła ona pod koniec XVIII w. 4 prałatów i 11 kanoników, ale wskutek wyniszczenia gospodarczego kraju na przełomie XVIII/XIX w. i braku źródeł utrzymania zredukowano w 1812 r. do 12⁴⁷ liczbę członków kapituły. Wszystkie ważniejsze decyzje podejmowano na posiedzeniach generalnych kapituły w czasie Zielonych Świąt i 8 grudnia. Wiele razy w roku odbywały się natomiast posiedzenia zwyczajne (*capitulum partiale*), zwoływane w razie doraźnej potrzeby; uczestniczyli w nich kanonicy przebywający na miejscu. Przeglądając protokoły posiedzeń kapituły⁴⁸ wnioskować można też o ważniejszych sprawach Instytutu. Podejmowano decyzje personalne, rozpatrywano podania — supliki o przyjęcie nowych uczniów, dokonywano wyboru kandydata. Rozpatrywano też sprawy regulaminowe, porządku dnia, nowych przepisów państwowych, budżetowe⁴⁹. Co kwartał kapituła otrzymywała sprawozdanie z dochodów i wydatków Instytu-

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ AKŁ, JL. 18. Fascykuły.

⁴⁷ J. Wieteska, *Katalog Prałatów i Kanoników Prymasowskiej Kapituły Łowickiej*, Warszawa 1971, s. 14.

⁴⁸ AKŁ, Tomy protokołów posiedzeń kapituły zachowały się od 1612 r. do chwili obecnej.

⁴⁹ Wypisy z protokołów posiedzeń kapituły otrzymywali regensi, zob. AKŁ, JL. 9. *Collectio decretorum et ordinationum Illmi et Rmi Capituli Loviciensis in negatio Alumnatus*.

tu⁵⁰. Na obie kapituły generalne: wiosenną i grudniową, składane były wykazy alumnów z uwagami o postępach w naukach i zachowaniu. Władzę wykonawczą z ramienia kapituły sprawowali wybierani corocznie tzw. kanonicy prowizorzy (opiekunowie); każdorazowy prokurator kapituły, czyli zarządca ekonomiczny, oraz drugi kanonik obeznany z problemami oświatowymi. Prowizorzy raz do roku wizytowali zakład i składali pisemny protokół⁵¹. Można sądzić, że prokurator zajmował się sprawami budżetowymi, a drugi z kanoników — wychowawczymi i naukowymi. Ci sami kanonicy nieraz przez długie lata pełnili ten urząd, corocznie przedłużany. Spośród nich na uwagę zasługuje szczególnie postać Franciszka Salezego Czajkowskiego, jednego z kartografów Stanisława Augusta, archeologa, historyka, czynnego we władzach oświatowych, członka Dozoru Szkół Łowickich i członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (zm. 1820 r.)⁵². Przez szereg lat prowizorem był ks. Ludwik Gruszecki, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, który uzyskał doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1832 r.⁵³ Prowizorzy Bazylji Popiel i Piotr Michałowski⁵⁴ ufundowali w testamentowych zapisach po jednym miejscu w Instytucie, co świadczy o związaniu się z tym zakładem.

Staraniom kapituły zawdzięczał Instytut przetrwanie w zaborze pruskim, mimo postanowienia o likwidacji z 1798 r. Po powstaniu listopadowym kapituła zapobiegła nakazanemu przez władze rosyjskie umundurowaniu wychowanków w jednolite mundury⁵⁵. Nie chciała stosować się do zarządzeń, w związku z czym nie wpuszczano bartoszków do szkoły obwodowej w sutannach. Naukę szkolną wychowankowie przerabiali więc w Instytucie⁵⁶. A kiedy w ramach represji antypolskich po powstaniu styczniowym kasacie uległa kapituła, rozwiązany został i zakład.

Właściwym opiekunem i wychowawcą w zakładzie był regens wybierany przez kapitułę⁵⁷ spośród wikariuszy wieczystych kolegiaty. Zatwierdzone przez Prusaków w 1803 r. „Prescriptum” wymagało od regensa znajomości języka niemieckiego⁵⁸. W jego ręku spoczywał zarząd zakładu, troska o zapewnienie środków utrzymania z nadanych majątków i kapitałów, zaopatrzenie w produkty, utrzymanie kuchni, zapewnienie wychowankom ubrania, książek i zeszytów, opłacenie nauczycieli muzyki,

⁵⁰ AKŁ, JL. 7 i 8. Acta Alumnatus sub titulo S. Leonardi, vol. 1 i 2.

⁵¹ Zob. AKŁ, JL. 6. Relacje delegowanych kanoników o szkołach.

⁵² *Historia nauki polskiej*, t. VI, Wrocław 1974, s. 104.

⁵³ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831*, Wrocław 1977, s. 34.

⁵⁴ J. Wieteska, *Katalog Prałatów i Kanoników...*, s. 161.

⁵⁵ AKŁ, JL. 8, s. 161, 163.

⁵⁶ AKŁ, JL. 6, s. 44. Relacja wizytatorska ks. Andrzeja Kocha z 11 XII 1840.

⁵⁷ Prescriptum, paragraf 10.

⁵⁸ Tamże, paragraf 1.

korepetytorów, śledzenie postępów w naukach przez codzienne sprawdzanie odrobionych lekcji. Regens otrzymywał wynagrodzenie w wysokości jedynie 400 zł rocznie (w okresie Królestwa Polskiego), czyli mniej, niż wynosiła wówczas pensja stróża⁵⁹. Regens pełnił również obowiązki wikariusza i korzystał z uposażenia przy kolegiacie, ale „drugi etat” w Instytucie opłacany był niewspółmiernie nisko w porównaniu z obowiązkami. Jak widać z biografii kolejnych regensów, kapituła po latach dobrego wypełniania obowiązków popierała go w staraniach o uzyskanie probostwa.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje kilku regensów, którzy bądź dłuższy czas pełnili nienagannie tę funkcję, bądź też swą działalnością wnosili istotny wkład w rozwój Instytutu. Długoletnim regensem był ks. Piotr Śladecki (1771—1832), prawdopodobnie dawny uczeń Instytutu, a później psalterzysta, wikariusz kolegiaty i jej sekretarz. Śladecki dbał o utrzymanie wysokiego poziomu nauczania muzyki, jak też ujawnił duży talent pedagogiczny. Jego następcą był inny psalterzysta kolegiaty, ks. Florian Niewiarowski. Za jego rządów władze pruskie zatwierdziły w grudniu 1803 r. „*Prescriptum de Administratione Scholae Pauperum Alumnorum Sancti Leonardi*” — pierwszy regulamin Instytutu.

Innym zasłużonym regensem był ks. Tomasz Dzierżawski, który swoimi kwalifikacjami wychowawczymi zadziwił wizytatorów kapituły. Ks. Jan Skabrat pracował jako regens w latach 1830—1848. W tym trudnym okresie wykazał się nie tylko dobrymi metodami wychowawczymi i poświęceniem, ale także nieprzeciętną gospodarnością dla zapewnienia dobrych warunków egzystencji swoim wychowankom.

Już pod koniec działalności Instytutu o stanowisko regensa ubiegali się księża ze stopniami naukowymi, lecz coraz większe trudności w utrzymaniu tak niegdyś prężnej placówki wychowawczej powodowały rychłe ich odejście. Ostatnim regensem aż do kasaty w 1874 r.⁶⁰ był ks. Ojrowski.

Obok regensa ważne miejsce zajmował dyrektor. W projektach do ordynacji bartoszków z 1796 r. przewidywano funkcję tę łączyć ze stanowiskiem rektora szkoły parafialnej. Do zadań dyrektora należało pełnienie obowiązków wychowawczych wraz z regensem. Miał obowiązek mieszkać razem z alumnami, odprowadzać ich do szkoły i ze szkoły przyprowadzać, następnie doglądać nauki pozaszkolnej. Uposażenie dyrektora obejmowało mieszkanie, utrzymanie w Instytucie oraz pensję, która w latach 20-ych XIX w. wynosiła 200 zł rocznie. Wydaje się, że nigdy jednak nauczyciel szkoły nie pełnił obowiązków dyrektora, być może i dlatego, że zbyt kolidowały z życiem rodzinnym. Zawsze były kłopo-

⁵⁹ Por. St. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816—1914*, Poznań 1949, s. 283.

⁶⁰ W. Tarczyński, *O Instytucie Św. Leonarda*, „Kurier Warszawski”, nr 85 z 26 III 1910.

ty ze znalezieniem odpowiednich kandydatów na tę funkcję, tak że zrezygnowano z zatrudniania nauczyciela i utarła się praktyka, że alumna-
mi ze szkoły elementarnej zajmował się jeden ze starszych uczniów.
Wreszcie wprowadzono praktykę zatrudniania korepetytorów w miej-
sce dyrektora. Korepetytorami byli świeccy profesorowie pijarskiej szko-
ły wydziałowej, którzy z zakresu swej specjalności udzielali pomocy w
nauce starszym alumnom chodzącym do szkoły wydziałowej. Często z braku
korepetytorów troska o należyte przygotowanie do lekcji szkolnych
spadała na regensów, co niejednokrotnie podkreślali wizytatorzy. A obo-
wiązek ten nie był łatwy, zważywszy warunki przyjmowania do alumna-
natu.

Ks. Jan Dziewierski zakładał Instytut dla ubogich chłopców z Ło-
wicza i okolicznych wiosek należących do łowickich parafii. Zachował
się niemal komplet podań, jakie składali opiekunowie starający się za-
pewnić chłopcom wykształcenie. Piszącymi podania byli również nauczy-
ciele wiejscy, którzy ze względu na szczupłość nauczycielskiej pensji
i liczną rodzinę przez umieszczenie syna w Instytucie chcieli mu zapewnić
możliwość ukończenia szkoły.

Znalazło się też kilka zapisów typu: „Kandydat Józef Kosiński, syn
Kosińskiego będącego w Legionach w Hiszpanii” z roku 1810⁶¹, czy alumn
Józef Skalski przyjęty w 1801 r., „który podczas rewolucji urodził się
w pewnej wiosce w czasie ucieczki od nieprzyjaciół z rodziców szlache-
ckich, ojciec jego był chorążym w Wojsku Polskim”⁶², lub Józef Woykow-
ski, „którego ojciec podczas rewolucji warszawskiej zginął od Kozaków
[...] do dnia tego utrzymywany był od staruszki swej babki, bawiącej się
kwestą jałmużny po różnych miejscach”⁶³.

Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami zaznaczano pochodzenie społeczne:
szlachcic, mieszczanin, chłop, ale wydaje się, że te względy nie ważyły
przy wyborze kandydata, lecz jego aktualna sytuacja życiowa. Ogranicze-
nie terytorialne rozszerzano dość łatwo, bo brano pod uwagę albo pocho-
dzenie chłopca z okolic Łowicza, albo miejsce zamieszkania dotychczasowe-
go opiekuna, choć sam chłopiec mógł pochodzić z bardzo odległych
stron. Zachowało się kilka listów dygnitarzy wojewódzkich, którzy wo-
bec kapituły protegowali synów po zmarłych już urzędnikach państwo-
wych. W takich wypadkach kapituła odpowiadała odmownie, nie bacząc
na znaczenie piszącego, motywując ustalonymi zasadami naboru wyma-
gającymi pochodzenia z Księstwa Łowickiego, a także tym, że protego-
wani nie byli najbiedniejsi, gdyż otrzymywali rentę rządową po ojcu⁶⁴.

⁶¹ AKŁ, JL. 7, Akta alumnatus 1807—1848, s. 11.

⁶² AKŁ, JL. 3, s. 120.

⁶³ Tamże, s. 121.

⁶⁴ Dwa tomy podań o przyjęcie uczniów do Instytutu JL. 1, JL. 9 są ciekawym
źródłem do badań socjologicznych sytuacji najbiedniejszych dzieci.

Wiek chłopca przyjmowanego na 6 lat do Instytutu był ściśle przestrzegany. Kandydat musiał mieć 9—11 lat. Jeśli granica terytorialna nie była traktowana ściśle, to odstępstw od przepisanej wieku nie było. Pierwsze dwa lata przeznaczone były na ukończenie szkoły elementarnej, a następne cztery — szkoły wydziałowej. Stosując jedynie kryterium wieku i największego ubóstwa Instytut nie był nastawiony na kształcenie talentów naukowych czy muzycznych, utrzymał swój charakter charytatywny, sierocińca zapewniającego wychowanie dzieciom pozbawionym opieki. Dlatego też kłopotliwy był niekiedy zupełny brak zdolności czy chęci do nauki uczniów, a przecież do celów zakładu należało także zapewnienie wykształcenia. Jednak w kilku zaledwie wypadkach oddalono z Instytutu alumna z powyższych powodów.

Zrozumiałym wymogiem dopuszczenia chłopca do wspólnego życia w zakładzie był dobry stan zdrowia. Zachowane najstarsze świadectwo zdrowia kandydata pochodzi z 16 VIII 1820 r., wystawione przez lekarza obwodowego z Gostynina⁶⁵. Lekarz zapewniał, że chłopiec „zdrowej kondycji jest”, nie ma chorób dziedzicznych i że miał szczepioną ospę.

Ponieważ chłopcy pozostawali przez cały czas pod opieką regensa, musieli mieszkać wraz z nim w jednym budynku, stojącym przy kościele Św. Leonarda. Był to dom wzniesiony specjalnie na pomieszczenie Instytutu przez ks. Jana Dziewierskiego, drewniany, kryty gontami, o czterech izbach. W 1831 r. jego wartość wynosiła 2500 zł⁶⁶. Budynek ten został rozebrany przez wojska Iwana Paskiewicza w czasie powstania listopadowego na czynione wówczas fortyfikacje Łowicza⁶⁷.

Jeszcze w 1805 r. kapituła przeniosła alumnat z domu przy kościele Św. Leonarda i umieściła go w opuszczonej kurii prałata kustosa. Kuria była częściowo murowana, częściowo drewniana, posiadała sześć izb z osobną kuchnią, spiżarnią, szopą na drzewo, piwnicą i zamkniętym podwórzem. Warunki mieszkaniowe alumnów uległy więc znacznej poprawie, co było istotne również ze względu na odbywające się tam kształcenie muzyczne.

Gdy zakład bartoszków przekształcił się w szkołę muzyczną, na organistach, a szczególnie kantorach kolegiaty spoczął dodatkowy obowiązek nauczania muzyki. Kantorami byli przeważnie czterej zawodowi muzycy, stanowiący trzon kapeli kościelnej. Ich głównym zajęciem była praca w kapeli kolegiackiej, zaś praca w Instytucie była zajęciem dodatkowym, za które otrzymywali osobne honorarium.

Kantor przyjmujący obowiązki nauczyciela przed podjęciem pracy musiał podpisać kontrakt — umowę z kapitułą, gdzie zawarte były jego obowiązki: nauka gry na instrumencie (bądź kilku instrumentach), nau-

⁶⁵ AKŁ, JL. 2. Acta literarum ortus, s. 55.

⁶⁶ AKŁ, JL. 18. Wizytacja kościoła Św. Leonarda.

⁶⁷ AKŁ, Straty wojenne z 1831 r.

ka śpiewu, określona liczba godzin lekcji. Oprócz tego kapituła narzucała nauczycielowi liczbę uczniów, często sugerowała sposób organizacji lekcji oraz zawsze podkreślała konieczność pełnego wykorzystania lekcji muzyki. W razie choroby lub innych powodów opuszczenia zajęć nauczyciel zobowiązany był do postarania się o zastępstwo, „aby żadnego alumnów w tej nauce nie doznali opóźnienia”⁶⁸. W pierwszych latach XIX w. był nawet zatrudniony i opłacany specjalnie w tym celu kantor — substytut nauczyciela muzyki⁶⁹.

Dzienny regulamin Instytutu obok licznych przedpołudniowych zajęć przewidywał w godzinach popołudniowych czas „od wpół do szóstej do wpół do 7-mej” na naukę muzyki, po szkolnych zajęciach uczniów, dlatego nie można było zlecić tej pracy jednemu tylko nauczycielowi. Zatrudniano więc kilku (dwóch lub trzech) kantorów, którzy w tym samym czasie prowadzili lekcje śpiewu i gry na różnych instrumentach ze swoimi uczniami.

Śledząc tok nauczania muzyki można zauważyć, że liczba nauczycieli oraz godzin lekcyjnych w tygodniu ulegała częstym wahaniom. Najwyższy wymiar przypadał na lata początkowe. W 1796 r. uczyło muzyki dwóch nauczycieli po dwie godziny dziennie, a oprócz nich lekcji gry na instrumencie udzielał także organista (nie wiemy, w jakim wymiarze godzin). Podobny stan rzeczy utrzymywał się do 1822 r., ale także z pewnymi odchyleniami. Bywały również lata, kiedy lekcje prowadzono jedną godziną dziennie, a nawet tylko cztery godziny tygodniowo, np. w 1834 r.⁷⁰

Trudno w tej chwili orzec na pewno, jaki był wymiar godzin nauki muzyki w alumnacie. Zaginiona księga „do zapisywania bytności nauczycieli udzielających tamże naukę muzyki i śpiewu” wyjaśniłaby zapewne niejedną wątpliwość czy nieścisłość. Jednak z zachowanych materiałów można wnioskować, że zjawisko wahań się ilości godzin muzyki występowało kilkakrotnie i było uzależnione od wielu czynników. Przede wszystkim liczba uczniów muzycznie uzdolnionych nie zawsze była jednakowa (na co zapewne wpływały kryteria przyjmowania dzieci do alumnatu). W 1811 r. muzyki uczyli się wszyscy chłopcy, ale już w 1817 r. ze względu na brak uzdolnionych uczniów dwu nauczycielom regens, ks. P. Śladecki, zmniejszył wymiar zajęć. Pod datą 24 maja 1850 r. w relacjach delegowanych kanoników czytamy, że „naukę muzyki i śpiewu udzielają Myszyński organista i Kawęcki kantor, lecz tylko dwóch uczniów Malewski i Walenty Lilienheim w takowej odznaczają się pilnością i postępem”. Nie znaczy to, że pod koniec istnienia Instytutu jego muzyczna działalność słabnie, bo w tej samej księdze relacji z 1861 r. widnieje no-

⁶⁸ AKŁ, JL. 18. Kontrakt z 1796 r.

⁶⁹ AKŁ, Rachunki kapituły.

⁷⁰ AKŁ, JL. 4 i 6.

tatka: „Oprócz nauk w szkołach wykładanych, uczęszczają wszyscy na naukę śpiewu, a 6 na naukę muzyki”⁷¹.

Duży wpływ na poziom i rozwój zajęć muzycznych miał regens. Choć kapituła zawsze miała na uwadze, by ten ważny urząd powierzyć odpowiedniej osobie, to nie każdemu z nich w równej mierze zależało na utrzymaniu wysokiego poziomu nauczania tego właśnie przedmiotu. Od zrozumienia i zainteresowań muzycznych regensa zależało w znacznym stopniu dobre i efektywne wykształcenie podopiecznych. Ks. Apolinary Kossenda (syn kantora Adama Kossendy) — jak już wcześniej wspominałam — przyjmując funkcję regensa w 1853 r. prosił w listach do kapituły o zwiększenie wymiaru godzin muzyki, zauważając wyraźną tego potrzebę.

Ilość zajęć muzycznych mogła także zależeć od finansowego uposażenia Instytutu. Były okresy, kiedy szczupłość przeznaczonych na muzykę sumy nie pozwalała na utrzymanie większej liczby nauczycieli. Jednak zarówno kapituła, jak i regens robili wszystko, aby nie ograniczać bez wyraźnej potrzeby kontaktu wychowanków z muzyką.

Największe znaczenie miał jednak stosunek samych nauczycieli do wykonywanych obowiązków. Częste są wzmianki wizytatorów alumnatu o tym, jak muzycy traktują swoją pracę, np. notatka z 9 XII 1811 r.: „Jan Zagórzyński uczy na klarnetach i flautowersach, nad mniemanie w tych czasach dla alumnów pilny w Ich uczeniu”⁷², czy z 7 XII 1832 r.: „Nauka śpiewania zaniedbywana dlatego, że nikt z nauczycieli nie uczęszcza, lubo jest zobowiązany i płatny”⁷³. Kapituła zawsze bardzo sumiennie kontrolowała poczynania nauczycieli muzyki, być może dlatego zmobilizowała regensa do zaprowadzenia już wcześniej wspomnianej księgi. Jeszcze za czasów prymasa Prażmowskiego, w roku 1667, oskarżono dwóch kantorów Wojciecha Jakubusika i Mikołaja Rakowskiego o zaniedbywanie obowiązków i nieuczenie powierzonych sobie chłopców śpiewu, grożąc im trzema dniami aresztu⁷⁴. Jak natomiast karano nauczycieli instytutowych za niewypełnianie swoich zadań, nie wiadomo. Chociaż o tak drastycznych faktach jak przytoczone dokumenty zakładu nie mówią, to jednak należałoby przypuszczać, że nie traktowano takich spraw obojętnie.

Chciałabym zwrócić jeszcze uwagę na powtarzający się dość często fakt umieszczania w kontraktach niesprecyzowanego ściśle przedmiotu nauczania muzycznego. Zwroty „uczyć na jakim instrumencie” lub „dawać lekcje muzyki instrumentalnej i wokalne” bez określenia, jaki ma to być instrument, świadczyłyby, że tenże nauczyciel dopiero po podpi-

⁷¹ Tamże.

⁷² AKŁ, JL. 4, s. 3.

⁷³ AKŁ, JL. 6.

⁷⁴ AKŁ, Protokoły posiedzeń kapituły z 1667 r.

saniu umowy wiedział, czego będzie uczył. Praca kantorów w kapeli wymagała wszechstronnych umiejętności muzycznych, co pozwala przypuszczać, że o wyborze rodzaju instrumentu do nauki decydowała przede wszystkim przydatność ewentualnego ucznia w kapeli kościelnej. Nierzadko zdarzało się, że jeden nauczyciel dawał lekcje gry na kilku instrumentach, o czym mówią zarówno kontrakty, jak i noty odnośnie do postępów uczących się alumnów.

Trudno w tej chwili ustalić, ilu uczniów corocznie pobierało naukę muzyki w Instytucie. Wiemy jedynie, że ich liczba wahała się od 12 do dwóch. Nauka odbywała się w godzinach przedwieczornych, wolnych od innych zajęć lekcyjnych. Poza tym uczniowie muzykujący musieli poświęcać dodatkowo czas na przygotowanie się do codziennych lekcji muzyki. Regens nie przymuszał jednak swoich podopiecznych do tej nauki, uczono tylko tych, którzy „sposobność z natury lub ochotę większą okażą”⁷⁵. Wśród tych uczniów znaleźć można nazwiska chłopców, którzy wykazując większe zdolności uczyli się gry na kilku instrumentach. Opinie i świadectwa szkolne wskazują, że dobrze dawali sobie radę także w nauce szkolnej.

W Instytucie uczono gry na instrumentach smyczkowych: skrzypcach i altówce; klawiszowych: klawikordzie (fortepianie) i organach; dętych blaszanych: trąbce (trombie) i waltorni; oraz dętych drewnianych: oboju, klarnecie, flecie (flautowersie)⁷⁶.

Prawdopodobnie Instytut nie posiadał tak dużej ilości instrumentów. W rachunkach alumnatu powtarzają się wydatki na skrzypce (przywożono je z Warszawy i Wrocławia), flautowersy, klawikordy, fortepiany, klarnety i być może tylko te instrumenty były jego własnością. Zważywszy na ścisłe związki Instytutu z kapelą kolegiacką, śmiało można powiedzieć, że alumni podczas lekcji muzyki i ćwiczeń korzystali z instrumentów należących do kapeli. W relacjach delegowanych kanoników, którzy rokrocznie sprawdzali działalność oraz majątek i rachunki Instytutu, można znaleźć notatki dotyczące oceny stanu instrumentów muzycznych, np. w relacji z 1850 r. czytamy: „Instrumenta muzyczne w dobrym stanie, prócz klawikordu, prawie niezdatnego do użycia, jako zużytego”⁷⁷. Liczne pozycje w rachunkach dotyczące zakupu strun do klawikordu, czy skrzypiec, kromplików, munsztuczków, smyczków czy wręcz całych, nowych instrumentów świadczą, że troszczono się o dobrą ich jakość i w razie potrzeby starannie je uzupełniano. Księgi rachunkowe mówią nam także o wydatkach na „papiery muzyczne”, jak również związanych z przepisywaniem nut.

Z luźnych i skąpych notatek porozrzucanych w licznych księgach po-

⁷⁵ AKŁ, JL. 2. Muzycy kolegiaty. Kontrakt z 1796 r.

⁷⁶ AKŁ, JL. 4. Relacje o alumnacie...

⁷⁷ AKŁ, JL. 6. Relacje delegowanych kanoników o szkołach.

zostałych po Instytucie Bartoszków, a dotyczących muzyki i wszystkiego, co z nią związane, trudno powiedzieć, jaki był program kształcenia muzycznego. Możemy tylko wyłowić pewne prawidłowości w uczeniu, lecz ryzykowne byłoby stwierdzenie, że były one zamierzone. Z chwilą przyjęcia do Instytutu nauczyciele sprawdzali muzyczne zdolności wychowanków i przydzielali do grup znajdujących się pod opieką aktualnie uczących muzyków. W jednym z pierwszych kontraktów z 1796 r. nauczyciele muzyki zobowiązali się do tego, aby „uczniów tych między siebie podzielili”. W tym samym kontrakcie czytamy, że „uczyć mają [...] grać mianowicie i pryncypialnie na skrzypcach”. W latach nieco późniejszych równoległe ze skrzypcami wchodzi do nauki muzyki fortepian. W 1811 r. alumn Karol Kurzejamski uczy się gry na skrzypcach, a Ignacy Erlicki „na fortepiano”. Przykładów takich można podać dużo więcej. Wnioskowość więc można, że podstawowymi instrumentami, od których chłopcy zaczynali swą muzyczną edukację, były skrzypce i fortepian, z tym że w początkach nauki grali na jednym z nich. Wśród alumnów można znaleźć takich, którzy odznaczyli się większymi zdolnościami i pracowitością. W kolejnych latach mogli więc podejmować naukę na innym lub nawet kilku instrumentach pod warunkiem, że wykażą postępy w grze na pierwszym i będą ją kontynuować. Jeżeli chłopcy pobierali lekcje gry na kilku instrumentach, to na ogół należących do tej samej grupy (choć zdarzali się tacy, których nauka obejmowała grę na wszystkich instrumentach muzycznych w Instytucie). Śpiew natomiast wydaje się być przedmiotem obowiązującym wszystkich uczniów z wyjątkiem chyba tylko tych, którzy nie wykazywali najmniejszych w tym kierunku uzdolnień⁷⁸.

Zdarzało się, że niektórzy uczniowie dopiero w drugim, trzecim lub czwartym roku przebywania w Instytucie ujawniali zainteresowanie muzyką. Mogli także wówczas rozpocząć swoje kształcenie muzyczne. Należy zatem przypuszczać, że nauczanie tego przedmiotu było dowolne, nie zamknięte w przepisowych ramach czasowych. Z 1810 r. pochodzi notatka w księdze Instytutu o tym, że jeden z alumnów — ze względu na słaby wzrok — przestał się uczyć śpiewać dyszkantem⁷⁹, zaś w 1812 r. „zakupiono papiery na fortepiano” i zapłacono komuś za przepisywanie nut⁸⁰. Zapotrzebowanie alumnatu na „papiery muzyczne” (wydawano na nie dość znaczne sumy pieniędzy) było widać duże, skoro musiano je jeszcze przepisywać. Wiadomości to niezbyt liczne i szczupłe, zważywszy jednak na to, iż w innych polskich szkołach kształcono muzyków metodą

⁷⁸ Franciszek Olczyk do muzyki niezdatny, gdyż między dwiema tonami żadnej różnicy uczynić nie potrafi. AKŁ, JL. 4, s. 15.

⁷⁹ AKŁ, JL. 4, s. 3.

⁸⁰ AKŁ, Rachunki kapituły.

„z nut”, śmiało można sądzić, że również w omawianym Instytucie zarówno gry na instrumentach, jak też śpiewu nauczano z nut.

Lekcje praktyczne i teorię muzyki traktowano chyba spójnie, gdyż nie ma najmniejszej wzmianki o jakichkolwiek wykładach z teorii muzyki. Nauczyciel musiał przekazywać uczniom wiadomości teoretyczne na zajęciach praktycznych. Daje się także zauważyć, że najzdolniejszym i najpilniejszym uczniom pozwalano się wykazać swoimi umiejętnościami publicznie. Miejscem swego rodzaju popisów artystycznych był dla bartoszków kościół, a ściślej kapela i chór kolegiacki. Repertuar instrumentalny i wokalny tych zespołów był dość trudny do wykonania ze względu na wysoki poziom utworów (mówią nam o nim inwentarze kolegiaty i zbiór zachowanych po kapeli kompozycji). Fakt, że ci młodzi chłopcy mogli podołać wymaganiom stawianym wykonawcom i wspólnie z zawodowymi muzykami występować przed licznie zgromadzonymi słuchaczami, którzy nierzadko byli wytrawnymi znawcami muzyki, może być dowodem dobrego poziomu kształcenia muzycznego w Instytucie Św. Leonarda. W księdze alumnatu⁸¹, gdzie prowadzono rejestrację przyjętych i opuszczających Instytut chłopców, notowano niejednokrotnie ich udział w występach kapeli i chóru kościelnego.

Dalsze losy bartoszków łowickich trudno w tej chwili prześledzić. Nie dysponujemy pełnymi listami nazwisk chłopców, którzy korzystali z opieki Instytutu w przeciągu wszystkich lat jego działalności, a ci, których znamy, często opuszczali Łowicz i pracowali jako wiejscy organiści czy nauczyciele lub też podejmowali pracę w innych zawodach, znajdując zatrudnienie w okolicznych miastach.

Najbardziej znane są dzieje tych alumnów, którzy pozostając w Łowiczu wykazywali się wysokimi kwalifikacjami muzycznymi. Oni to zostawali kantorami i organistami kolegiaty (A. Kossenda, J. Zagórzyński, M. Stanczewski, J.N. Lilienheim, F. Kawęcki, August Lilienheim, Roch Myszynski), a także kształcili swych następców w Instytucie, odpłacając tym samym za sześćoletnią opiekę i wykształcenie nabyte dzięki pomocy kapituły.

Niektórzy z nich zostawali duchownymi, np. Sebastian Nagórski⁸², Apolinary Kossenda, Władysław Sędziakowski (20 VIII 1906 r. mianowany kanonikiem łowickim)⁸³. Byli również tacy, którzy często przy pomocy kapituły (stypendium fundowane) kończyli różnego rodzaju szkoły (np. Feliks Erlicki i J.N. Lilienheim uczęszczali do Instytutu Nauczycieli Elementarnych w Łowiczu, Ignacy Wysocki wstąpił w 1817 r. do Szkół Departamentowych w Płocku), a nawet studia. Tak np. Marcin Plichta w 1818 r. był starszym felczerem w 1 pułku Strzelców Konnych

⁸¹ AKŁ, JL. 3.

⁸² AKŁ, JL. 3, s. 16.

⁸³ J. Wieteska, *Katalog...*

i został stamtąd skierowany na studia lekarskie na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1834—1847 występuje jako chirurg II rzędu w Radomiu. Studentem Uniwersytetu Warszawskiego w 1825 r. był również T. Skapczyński, który po ukończeniu farmacji pracował jako aptekarz w woj. krakowskim⁸⁴.

O innych wiemy, już bezimiennie, że podejmowali pracę w różnych zawodach rzemieślniczych lub wstępowali do wojska. Czy absolwenci alumnatu mieli w dalszym ciągu kontakt z muzyką i zajmowali się nią czynnie, nie wiemy. Przypuszczać jednak można, że kształcenie muzyczne w Instytucie wywarło jednak wpływ na ich upodobania estetyczne i pojmowanie sztuki, co z pewnością nie jest bez znaczenia, bo jak twierdził Sebastian Petrycy z Pilzna: muzyka dusze ludzkie uszlachetnia⁸⁵.

Rozporządzenie godzin każdego dnia

1. Tak wcześnie wstać z rana powinny dzieci, żeby każdy łóżko swoje usławszy, suknie i buty wychędożywszy dobrze już czysto i przyzwoicie wszyscy ubrani i umyć pacierz poranny za jednym z nich głośno, o godzinie wpół do szóstej, odmówili.
2. Zaraz po pacierzu, każdy na miejscu swoim usiądzie i przygotowują się do pensów swoich szkolnych.
3. O 3 kwadransie na ósmą śniadanie jedzą wszyscy razem, w przytomności regensa albo dyrektora.
4. O godzinie zaś punktualnie ósmej starsi znajdują się w szkołach publicznych pijarów, młodsi zaś w szkole parafialnej aż do 11 godziny.
5. Młodszy w szkole parafialnej lekcje biorą początkowo. Starsi zaś w szkołach publicznych według stopnia szkoły ćwiczą się.
6. Od godziny 11 do 12 mają się przysposobić do oddania lekcji swoich popołudniowych. Młodszy muszą o tejże godzinie jeszcze raz recytować przed regensem swoje lekcje, które przed dyrektorem recytowali, i zada im lekcję nową i zaraz im poprawi pisanie.
7. O godzinie 12 do 1-wszej jest obiad i rekreacja.
8. Młodzi o godzinie 1-wszej, a starsi o wpół do drugiej pójdą do swojej szkoły, w której do godziny 4-tej się zabawią.
9. O godzinie 4 jest dla wszystkich podwieczorek i regens wysłucha starszych te lekcje, które przez cały dzień mieli w szkołach publicz-

⁸⁴ R. Gerber, *Studenci...*, s. 315 i 318.

⁸⁵ J. Prosnak, *Polihymnia ucząca*.

- nych, przegląda ich pisma i poprawi. Poza tym mają w domu lekcje niemiecką aż do wpół do szóstej.
10. Starsi od wpół do szóstej do wpół do 7-mej biorą lekcje muzyki, po której przygotować się mają na lekcje jutrzejsze w szkołach publicznych *in respective* wyznaczone. W środę i sobotę aż do wpół do 7-mej, aż do kolacji uczą się wszystkie dzieci artykułów religii świętej.
 11. Od wpół do ósmej do wpół do dziewiątej wieczera i rekreacja. O samej dziewiątej mówią dzieci pacierz, tak żeby po dziewiątej, a najdalej wpół do dziesiątej już wszyscy spali.
 12. W każdą niedzielę i święto od godziny 1 po obiedzie do 2-giej odpowiedzą przed regensem, co słyszeli na nauce i kazaniu, i zaraz po niesporach pójdą dzieci na spacer z ks. regensem albo dyrektorem.
 13. Gdy w środę i sobotę rekreacje bywają, mają dzieci pozwolenie swoich rodziców w Łowiczu mieszkających nawiedzić, aż do 2-giej godziny po obiedzie i po drugiej aż do 4-tej wszystkimi generalnie dziećmi zatrudni się gospodyni domu i druga kobieta koło czesania głowy i wszelkiego innego im potrzebnego ochędostwa.

Wśród licznych korespondentów nie zabrakło osób z Płocka i guberni płockiej. Kto pisał i o czym — niech powiedzą same listy przytoczone w extenso w zmodernizowanej nieco pisowni.

Korespondencja Kraszewskiego znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, natomiast autorka korzystała z mikrofilmów Biblioteki Narodowej według inwentarza Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, Kraków 1962, cz. I, nr 8001—7000.

Michał Synoradzki¹ do Józefa Ignacego Kraszewskiego

Warszawa, dnia 11 marca 1880 r.

Szanowny Panie,
 Był smutno postępować, to prawda, spróbujcie Ci czuwać, którą
 się czuć i słyszeć zwykłe. Racz więc przebaczyć mi Szanowny Panie

¹ Michał Synoradzki, literat. prac. powieści historycznej. Urodził się w Płocku